

i cichutkim głosem dodał:

*Krance, kołki, cembrowiny
najmocniejsze są z dębiny.*

Wybacz ...

skończył drwał nieśmiało.

Wszystko w krąg znieruchomiło.

Ucichł czyżyk i kukulka,

dzięcioł nagle przestał stukać,

posmutniała jarzębina,

w pół przerwała szum wiklina...

Drzewo jakby ktoś zaszuszył,

nawet liść się nie poruszył.

Zamarł wiatr i także milczał,

więc nastąpiła długa cisza...

Błady strach ogarnął drwała.

Na ugiętych stał kolanach,

jak pod mieczem Damoklesa,

ciarki przeszły mu po plecach.

Czuł, że będzie z tego bieda,

ale żar kapiący z nieba,

usta spierzchłe, twarz spalona,



Beata Gizicka



Krzysztof Bąk

biedne dzieci, we łzach żona,
w ogniu dom i pusta studnia
nie dawały mu się ugiać...

W cieniu dębu drwał się miotał.

Wszystko w rękach Pana Boga...

podniósł piłę ...

Gdy chciał odejść,

dąb odezwał się półgłosem:

*Chociaż żołędź weź na drogę,
wrzuć do studni, na pamiątkę...*

Żołędź na pół kciuka długi,
w ciemnozielonej kupuli*
prosto spadł pod nogi drwala.
Drwał się omal nie rozpłakał.
Postał jeszcze krótką chwilę,
podniósł prezent, zabrał piłę
i wyruszył w stronę domu.

Święty Boże! Błagam! Pomóż!

Całą drogę drwał się modlił,
choć miał w oczach tylko ogień,



Aleksandra Bartkiewicz



Karolina Sułek